Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 15 lipca 1933 r.** Cena egzemplarza **15** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie — 90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 3 „
półrocznie 6 „
rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . 350 Zł.
1/2 strony . . . 175 „
1/4 „ . . . 90 „
1/8 „ . . . 45 „
1/16 „ . . . 30 „
1/32 „ . . . 15 „
Przed tekstem 10% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, tel. 506. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 27. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VIII

Wszystkim ofiarodawcom, którzy składając datki czy to w gotówce, czy w naturze na rzecz bezrobotnych w okresie 1932/33 przyczynili się do łagodzenia skutków bezrobocia i ulżenia niedoli bezrobotnym, jak również tym, którzy bezinteresowną współpracą ułatwili Komitetowi przeprowadzenie akcji pomocy bezrobotnym, składam na tej drodze gorące podziękowanie.

Przewodniczący Pow. Kom. Pomocy Bezrob.
Dr. Döllinger, Starosta powiatowy.

Warcholstwo i rzeczywistość

Wszystkie dziedziny życia, wszelkie przedsiębiorstwa i instytucje, każda gałąź gospodarstwa, najdrobniejsze komórki społeczne i każda jednostka, jednem słowem cała ludzkość dotknięta dziś została i przyduszona przez potworne kleszcze kryzysu. Zjawisko, które ochrzczono tem mianem, nie jest niczem nowem, ale wiadomem jest, że żaden z kryzysów jakie dotychczas przeżyła ludzkość, nie doszedł do tak głębokiej depresji duchowej człowieka, jak kryzys, który obecnie przeżywamy.

Wszelkie wysiłki najtęższych w dziedzinie ekonomji mózgów, dążące do uregulowania zdeformowanego i rozprzęgającego się życia gospodarczego, wszelkie próby zorganizowania jednolitego frontu walki z kryzysem i wszystkie rozpaczliwe zabiegi około wytyczenia jednego kierunku działania, mającego wytworzyć współżycie wszystkich państw, rozbijają się szybko i systematycznie o względy innej natury.

Żadna z konferencyj gospodarczych i żaden z zawartych paktów kryzysu ani częściowo nie usunęły a jedynie pogłębiły nieufność wzajemną sąsiadów i stworzyły stałą atmosferę niepewności jutra. Konferencje bowiem trwają i pakty zawiera się coraz to inne, a tymczasem bieda coraz silniej umacnia swe pozycje, obniża się bezustannie standart życia narodów nawet najzamożniejszych i najzasobniejszych, a coraz to nowe miljony ludzi staczają się poza granicę dochodów, mogących im zapewnić minimum egzystencji i zakosztowują bytu, który nosi ponure miano „dna nędzy". Następstwa tego zaobserwować możemy w częstych i krwawych rozruchach, wybuchających w różnych państwach Europy i innych kontynentów. Rozgoryczona nędzą ludność, burzy się i powstaje przeciw własnym rządom, kładąc na nie odpowiedzialność za ogólne zubożenie.

Polska oczywiście również nie zdołała uchronić się przed falą kryzysu światowego i podobnie jak każde prawie państwo, ugina się pod jego ciężarem, zwężając ramy swojego gospodarstwa do podyktowanych koniecznością granic.

Cały rozmach i świetny rozwój wszelkich gałęzi polskiej produkcji, zapoczątkowany znakomicie po roku 1926-tym, uległ, bo ulec musiał ze względów oczywiście ogólno-światowych pewnemu zahamowaniu. W szczególnie ciężkiem położeniu znalazło się przedewszystkiem rolnictwo. To ciężkie położenie wynikło z szalonego spadku cen produktów rolnych a ten znów jest prostem następstwem zamknięcia się obcych granic dla naszych płodów rolnych — których wobec wysoko postawionej gospodarki rolnej świata jest wszędzie zadosyć.

Rolnictwo więc nasze stanęło w takich warunkach na pochyłej równi, prowadzącej do ogólnej biedy. Jasnem jest bowiem, iż za zubożeniem wieśniaków, stanowiących około 70% ludności Polski, musiało iść zubożenie innych warstw i zawodów, musiał nastąpić zastój we wszystkich warstatach pracy.

Rząd Marszałka Piłsudkiego nie bagatelizował nigdy tych kwestyj, lecz natychmiast już w pierwszej fazie kryzysu przedsięwziął szereg wydatnych wysiłków, zdążających do ratowania zagrożonej pozycji rolnictwa.

Dołożono więc przedewszystkiem usilnych starań, aby można było jak najwięcej płodów rolnych wywozić za granicę. W tym celu zawarto cały szereg traktatów handlowych z kilkudziesięciu państwami, na mocy których duże ilości produktów rolnych, oraz hodowlanych wywozi się dotąd na obce rynki. Pozatem podjęto szeroko zakrojoną akcję w kierunku oddlużenia rolnictwa, oraz wyrwania go ze szpon lichwiarzy. Szczególnem dobrodziejstwem stały się tutaj Urzędy rozjemcze, które stały się dziś przystanią, ucieczką i prawdziwym ratunkiem dla dłużników. Prócz tego otwarcie Banku Akceptacyjnego, obniżenie cen produktów przemysłu, ulgi podatkowe, podporządkowanie Rządowi karteli, oraz szereg ustaw niosących pomoc rolnictwu stwarzyły gwarancję wybrnięcia z trudności.

Oczywiście, że wszystkie te poczynania nie zdołały zupełnie rozwiązać kryzysu wsi i zupełnie załagodzić bolesnych jego następstw, ale też wytężona praca Rządu nad temi problemami nie ustaje ani na chwilę. Pracę tę uznał prawie cały ogół obywateli i czując rzetelną troskę Władz zebrał się w sobie, skrzepił i zebrał wszystkie siły, by przetrwać, by odeprzeć twarde ciosy kryzysu.

Rozpoczęła się więc walka twarda i żmudna ale i chlubna, walka na którą ze zazdrością patrzy zagranica.

Niestety w ten zgodny rytm pracy i skupionego wysiłku wkradły się zgrzyty. Oto część ludności w kilku powiatach Małopolski, podburzona przez niecnych warchołów, bałamucona wiecznie przez demagogiczną politykę rozbitków partyjnych, nieświadoma wysiłków Rządu około jej dobra, nie rozumiejąca strasznej grozy międzynarodowego napięcia wszczęła w niektórych wioskach niedołężne próby rozruchów antyrządowych. Próby te zakończyły się zupełnem fiaskiem, a wykazały jedynie że t. z. polityka ludowa, będąca polityką wykolejonych ambicjonerów stworzyła wśród najciemniejszych elementów wsi doskonałe podłoże dla działalności rynsztokowych szumowin komunistycznych i wydała niektóre wsie na łup bolszewickich ów najmitów. Jest to fakt niesłychanie bolesny i nie przynoszący zaszczytu panom z pod partyjnych sztandarów.

Terenem zajść była Małopolska, a więc jasnem jest kto poniesie odpowiedzialność za rozlaną krew niewinnych ofiar rozpasonego łajdactwa polityków. Jasnem jest również na czyją głowę spadną tysięczne głosy oburzenia płynące z całej Polski.

Oburzenie budzi się w piersiach każdego uczciwego Polaka-obywatela i zwraca się głównie przeciw prowodyrom, którzy nie zważając zupełnie na całość i niepodległość Państwa usiłują przez ohydną robotęst worzyć zamieszki wewnętrzne, jedynie dla osiągnięcia swych wylęgłych w chorobliwej wyobraźni celów.

Żądać zatem należy jak najsurowszych kar dla warchołów, ambicjonerów polityczno-partyjnych, wywrotowców i t. p. łotrzyków grasujących i gangrenujących wieś.

Należy nie miecz ślepy, ale rękę zbrodniczą ukarać, a nawet odciąć zupełnie, aby sprawiedliwości za ostatnie wypadki stało się zadość.

Zarząd koła B. B. W. R. w Tuchowie donosi, że z dniem dzisiejszym zostało otwarte biuro sekretarjatu B. B. W. R. na okręg sądowy tuchowski.

Sekretarjat udzielać będzie informacji i porad w dniach: wtorki od 10 do 12 w niedzielę od 9·30 do 10·30 rano.

Lokal mieści się w gmachu Sądu grodzkiego w Tuchowie.

Prezesem Zarządu Oddziału Strzelca w Tuchowie został p. rejent Roman Dietl.

O powagę prasy i życia politycznego.

Wypadki ostatnich tygodni uchyliły rąbek zdziczenia politycznego pewnych jednostek, które chcąc za każdą cenę odegrać jakąś rolę w życiu publicznem, nie cofają się ani przed nikczemnością, ani wprost przed zbrodnią.

W naszem mieście — zwanem w całej Polsce Bałkanem, dla dziwnych metod, jakich używa się w życiu politycznem — dużo już widzieliśmy, dużo wyczynów niebezpiecznych wprost manjaków politycznych przeżywaliśmy, a jednak wypadki ostatnich dni wykazały, że dotychczas prowadzona walka polityczna była zabawą dziecinną wobec tego, co pieniactwo, nienawiść i chęć dogodzenia ambicji osobistej wyczyniła ostatnio.

Ulica żydowska w naszem mieście była wiecznie terenem zaciekłych walk i że tak powiem „kończeń" występujących polityków. Ale do ohydnego rozpasania doszło dopiero, kiedy najgorsze szumowiny tej ulicy chciały zagarnąć władztwo polityczne, opierając się na poparciu jednego tarnowskiego posła.

Ze wschodnią iście nienawiścią, nahalnością i mściwością poczęła szajka, na której czele stali pp. Margulies i Lehrhaupt, zwalczać ludzi sobie niedogodnych, nie licząc się ani z rzeczywistością, ani z prawdą, ani z etyką człowieka. Jakaś orgja władztwa podczłowieka.

Zaczęto wydawać pismo. Aby uchylić się od odpowiedzialności, wydawali perjodyczne jednodniówki, ciągle inaczej nazwane a w nich, gardząc najprymitywniejszymi przepisami odpowiedzialności, już nie tyle prawnej, jak moralnej, poczęli szkalować ludzi pracujących na niwie państwowej, li tylko dlatego, że byli przeszkodą w ich dążeniach do zaspokojenia osobistych aspiracyj i korzyści.

Z orjentalną zaciętością a dziecinną wprost nieodpowiedzialnością — gromadzili na łamach tych jednodniówek cały arsenał ataków tak horendalnych jak niegodziwych i zdawało się im, że zdołają ludzi, z pracy swej znanych, zniszczyć argumentami oszczerstwa.

A cóż zdziałali? U ludzi, którzy nie umieją odróżnić brukowca od poważnej prasy, zohydzili autorytet drukowanego słowa — oplwali powagę pracy publicystycznej — zaś u innych, tych, którzy umią czytać między wierszami — wzbudzili dla siebie wzgardę i niechęć. Takie rezultaty zniechęciłyby innych, ale nie panów Lehrhauptów, Marguliesów i t. d.

Dewiza: „musimy skończyć komisarza miasta" nie ucichła w ich sercach, rządnych władzy a przypuszczających, że tylko przez komisarskiego trupa do niej dojdą.

I tu ambicja i nienawiść stworzyły zbrodnię!

Ulica Żydowska ze swoich zaułków ghetta — wywlokła na ulicę polskiego świata, metodę zbrodniczości tak podstępnej i ohydnej, że wierzyć się nie chce o możliwości takiej ohydy.

Lecz cóż mówię — to nie ulica Żydowska, to tylko indywidua może najgorszego gatunku tej ulicy, albowiem ghetto Tarnowa zupełnie jawnie i głośno potępia owych politycznych piratów — zastrzegając się, że nic ich z nimi nie łączy.

Szajka tych zwyrodnialców moralnych zadecydowała, że jedynie szantarzem skończą Komisarza, więc zainscenizowali bandycki a tchórzliwy atak na Niego, łącząc się (jakżeby inaczej) z prostytutką, która za odpowiednie wynagrodzenie miała p. Marszałkowicza znieważyć.

Po takim akcie myśleli, stracą głowę i Komisarz ustąpi. Ale przebrała się miarka. Kalumniatorzy, oszczercy, którzy nie cofali się nawet przed nikczemnem oczernianiem kobiet, złoczyńcy czci ludzkiej dostali się we własny potrzask. Komisarz nie stracił głowy. Prostytutkę zaaresztowano, śledztwo niezbicie wykazało, że działała namówiona przez szajkę politycznych piratów, którzy już po części znajdują się pod kluczem, po części będą odpowiadać z wolnej stopy.

Może ta klęska zbrodniarzy życia politycznego, zmieni nastroje w mieście. Może nareszcie duch zgodnej i poważnej współpracy wszystkich odłamów społeczeństwa, połączy dłonie tych, którzy dla ojczyzny chcą pracować — a każe tym, którzy dla własnych korzyści i ambicji wstępują w szranki życia politycznego — ostać w domu, aby nie czynić dysharmorji i zamętu.

Jan Kulesza.

Oświadczenie.

W związku z pojawieniem się dwóch jednodniówek na terenie miasta Tarnowa, „Głos Tarnowa" i „Echo Tarnowa", zupełnie anonimowo wydawanych i używających bezprawnie dewizy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w swoim nagłówku, stwierdzamy, że ulotki te nie mają nic wspólnego z B. B. W. R., są wydawane przez ludzi nam nieznanych, a treść tych ulotek świadczy, że akcja wydawców skierowana jest celem stworzenia zamętu w mieście.

Anonimowi ci wydawcy, odsuwając od siebie osobistą odpowiedzialność, uderzają niepraktykowanym i haniebnym sposobem na ludzi naszego obozu, stawiając im nieprawdopodobne i niczem nieuzasadnione zarzuty.

Ten sposób walki piętnujemy jako podły, nielicujący z honorem człowieka i przynoszący szkodę miastu i społeczeństwu.

Tarnów dnia 6 lipca 1933 r.

Zarząd Rady Powiat. B. B. W. R. w Tarnowie.

Zarząd Rady Grodz. B. B. W. R. w Tarnowie.

Oświadczenie.

Członkowie Zw. Legjonistów, Oddział w Tarnowie, zebrani w dniu 10 lipca 1933 r. w lokalu własnym na nadzwyczajnem walnem zebraniu jak najkategoryczniej potępiamy metody walki, stosowane przez osobistych wrogów i przeciwników w odniesieniu do osoby naszego towarzysza broni i prezesa ob. A. Marszałkowicza. Równocześnie ostrzegamy panów, nie mających cywilnej odwagi wystąpić do walki ze swoim przeciwnikiem na drodze przyjętej przez świat cywilizowany, że na zbrodnicze machinacje i gwałty odpowiemy gwałtem, a panów z pod przykrytej przyłbicy wyciągniemy na światło dzienne i publicznie napiętnujemy. A ob. prezesowi A. Marszałkowiczowi tą drogą wyrażamy słowa uznania, za jego pracę na polu samorządowem, społecznem i politycznem na terenie m. Tarnowa.

Zarz. Związku Legjonistów w Tarnowie.

— o —

Oświadczenie p. Komisarza A. Marszałkowicza.

Dnia 8 bm. o godz. koło 8 wieczór znajdowałem się w towarzystwie Dra Szalita i innych w cukierni Skolimowskiego na werandzie. Tuż przed 8-mą zbliżyła się do mnie kobieta, która natarczywie domagała się, by jej zapłacić za rzekomo utrzymywany z nią stosunek miłosny, grożąc bezpośrednim skandalem. Zaskoczony żądaniem osoby, którą pierwszy raz w życiu widziałem, zażądałem od personelu usunięcia jej przez policję, w tym momencie uderzyła mnie w głowę i uciekła.

Osoba wyż rzeczona została ujęta, a dochodzenia wykazały, że nagabująca mnie jest Józefa Nalezińska prostytutka, złodziejka kilkakrotnie karana za kradzież, włóczęgostwo, że została najęta w celu napadu na mnie, namówiona i użyta jako narzędzie przez mafię tutejszych zbankrutowanych polityków i napędzonych dygnitarzy.

Bandyckie i kryminalne sposoby walki moich przeciwników, mówią same za siebie. Śledztwo sądowe ujawni dalsze szczegóły Główni sprawcy są aresztowani.

Adam Marszałkowicz.

— o —

Do Szanownej Redakcji „Hasła" w Tarnowie.

Krążą po mieście pogłoski, jakoby tutejsza organizacja Agudas-Izrael miała coś wspólnego z jednodniówkami wychodzącemi od kilkunastu dni w Tarnowie pod nazwą Głos Tarnowa oraz Echo Tarnowa.

Prosimy szan. Redakcję o opublikowanie na łamach swego pisma naszego oświadczenia, że organizacja nasza niema nic wspólnego z owymi jednodniówkami, nie solidaryzuje się z niemi, lecz przeciwnie potępia ich działalność jako nikczemną i zbrodniczą.

Organizacja Żydów Ortodoksów Agudas-Izrael.

— o —

Jeszcze w sprawie jednodniówki.

Otrzymaliśmy list od p. Tadeusza Kosacza, potępiający bandycki atak na jego cześć spowodowany nikczemnemi kłamstwami i oszczerstwami autorów Głosu Tarnowa

Epilog tej sprawy znajdzie swoje rozwiązanie w sądzie, gdzie napewno piraci czci ludzkiej zostaną surowo ukarani.

Od Redakcji.

Wobec niesłychanych ataków piśmidełka wychodzącego jako jednodniówki pod nazwą: Głos Tarnowa i Echo Tarnowa a redagowanym przez szajkę ludzi bez czci i honoru, na nasze pismo i moją osobę stwierdzam, że w żadną dyskusję z siewcami oszczerstw wdawać się nie będziemy, uważając, że ludziom tego kalibru tak wiele zaszczytu czynić nie wypada — a samą sprawę oddajemy na drogę sądową.

Gdybyśmy chcieli pisać o sprawkach pp. Lehrhauptów, Marguliesów itd., zabrakłoby miejsca w naszym piśmie — ale działalność tych panów jest Tarnowiakom dobrze znana

Jan Kulesza.

Z kahału.

Nowomianowana Rada tutejszej Gminy Wyznaniowej odbyła we czwartek dnia 6 bm. pierwsze konstytucyjne posiedzenie pod przewodnictwem mianowanego przez Województwo przewodniczącego p. dra Baslera.

Przewodniczący p. dr. Basler w treściwem przeszło półgodzinnem przemówieniu przedstawił cele i zadania Rady, oraz wytyczne, jakiemi ona winna kierować się w swej pracy dla dobra tutejszej Gminy żydowskiej.

Tymi wytycznemi winne być: strzeżenie godności, celowość, rozum, oraz równomierne sprawiedliwe traktowanie wszystkich członków i ugrupowań tutejszej Gminy Żydowskiej. Zaznaczył, że działalnością Rady, jako legalnej przedstawicielki całej tutejszej społeczności żydowskiej, winna kierować myśl intenzywnej i owocnej pracy dla dobra Państwa oraz żyjącego w niem Społeczeństwa żydowskiego a w szczególności winna ta praca być sharmonizowana z pracą B. B, W. R. jako jedynie państwowotwórczą.

Przewodniczący w dobitnych słowach potępił haniebną działalność kilku jednostek z których inicjatywy pojawiły się w ostatnich dniach w jednodniówce "Głos (Echo) Tarnowa" oszczercze artykuły atakujące osobistości powszechnie poważane i cenione z powodu swej bezinteresowności i długoletniej owocnej pracy społecznej.

Rada z pełną uwagą przysłuchiwała się tej wyczerpującej przemowie i jednogłośnie oświadczyła, że zgadza się w zupełności z treścią tego przemówienia i uchwaliła jednogłośnie rezolucję potępiającą oszczerców działających z ukrycia i za parawanem haniebnych jednodniówek.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego oraz Pana Marszałka Piłsudskiego to inauguracyjne przemówienie zostało zakończone.

W dalszym ciągu dyskusji zabierało głos kilku członków Rady a z przemówień tych wymienić należy, jako bardzo rzeczowe przemówienie p. wiceprezydenta dra Szalita, który w sposób wyczerpujący przedstawił zgubne skutki dla społeczności żydowskiej, owej taktyki obranej przez kilku iuspiratorów wyżej wymienionych oszczerczych inwektyw, którzy ukrywają się i nawet usiłują wmawiać, że z tą akcją nie mają nic wspólnego, ale ich ukrywanie i wymawianie się ba jest celu, gdyż tutejsze społeczeństwo żydowskie ma dokładne dane. że oni właśnie tą całą krecią robotą kierują.

Przemówienie p. dra Szalita znalazło pełne uznanie u Rady, któremu dano wyraz przez liczne oklaski, a obecni na posiedzeniu członkowie partji „Aguda" oświadczyli również, że do tego potępienia owej szkodliwej roboty przyłączają się i że dadzą też temu osobny wyraz w publikacji do „Hasła" wysłać się mającej.

Posiedzenie przeciągnęło się przeszło dwie godziny a wobec spóźnionej pory odroczono ukonstytuowanie się zwierzchności i komisji do następnego posiedzenia a dokonano jedynie wyboru zastępcy przewodniczącego zarządu, którym został wybrany p. Chaim Aberdam głosami wszystkich członków Rady z wyjątkiem członków partji Agudy, którzy się od głosowania wstrzymali.

— o —

Nowy Zarząd kahału.

Pan Wojewoda mianował prezesem kahału p. dr. Baslera Erazma na miejsce usuniętego dr. Kleina

Do Zarządu kahału weszli pp. Templer, Englender, dr. Goldstern, Ch. Aberdam, Zwibel, Schmied, Rozenzweig, Mehr, Postrong, inż. Eichhorn, dr. Szalit, Braw, Schneider, Wind, Zahnwird, Ehrenberg, Rubin, Gewürz, Aberdam.

Z miasta.

Od 2 tygodni rozpoczęto budowę nowej strażnicy pożarnej na ul. Brodzińskiego, która do jesieni będzie gotowa. Poczem zburzą ruderę znajdującą się w obrębie linji regulacyjnej ulicy Brodzińskiego. Na miejscu starej straży powstanie piękny skwer.

Radek-Sobelsohn w Warszawie.

Obecnie bawi w Warszawie reprezentant rządowej publicystyki bolszewickiej Karol Radek, jeden z najzdolniejszych dziennikarzy w Europie.

Karol Radek jest urodzony w Tarnowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum i jako promienisty został z 7-mej klasy wydalony. Karol Sobelsohn Radek zdawał maturę jako eksternista, poczem studjował w Krakowie.

W Tarnowie odgrywał wybitną rolę w ruchu socjalistycznym młodzieży gimnazjalnej i przyjaźnił się szczególnie z p. Kukielem, obecnym prof. uniwersytetu, b. generałem, Jaraczem aktorem i Jaroszem, autorem Śląska Cieszyńskiego.

Po likwidacji strejku robotników miejskich.

Jak już donosiliśmy, w ub. tygodniu wybuchł na tle zarobkowem strejk robotników zakładu czyszczenia miasta oraz zajętych przy robotach regulacyjnych.

W związku ze strajkiem udał się do Tarnowa okręgowy inspektor pracy w Krakowie Czarnecki, który odbył na miejscu konferencję z przedstawicielami magistratu tarnowskiego, delegacją strejkujących a mianowicie z przedstawicielami ZZZ., prezesem Grzebieluchem oraz związkiem klasowym.

Po trzech wspólnych konferencjach zatarg zlikwidowano w ten sposób, że robotnicy otrzymali korzystniejsze warunki, a robotnicy zakładu czyszczenia miasta otrzymali zarobki z ub. roku.

W związku z pomyślnem zakończeniem zatargu odbyło się wczoraj zebranie robotników zgrupowanych w ZZZ. w Tarnowie, na którem wyrażono zarządowi zaufanie i powierzono mu dalsze pełnienie obowiązków.

Według nowej umowy robotnicy z Zakładu Czyszczenia miasta otrzymali warunki z przed zimy b. r., robotnicy z Budownictwa Miejskiego w liczbie 375 mają pracować 3—5 dni w tygodniu zależnie od liczby utrzymywanych osób z płacą 2·60 zł. dziennie, z czego wypłacać się będzie 2·— zł., gotówką, a resztę w produktach żywnościowych 10% niżej cen rynkowych.

400 bezrobotnych znalazło pracę przy budowie gazociągu z Jasła do Mościc

Jak wiadomo, pertraktacje między koncernem gazowym „Polmin", a Państwowemi Zakładami Azotowemi w Mościcach, odnośnie przeprowadzenia gazociągu z Męcinki do Mościc via Jasło, zostały już sfinalizowane.

W związku z tem rozpoczęły się już prace przygotowawcze, polegające na rozwożeniu rur gazowych po wyżej wspomnianym terenie. Przy tych pracach znalazło zatrudnienie około 400 bezrobotnych.

Zapiski policyjne.

W poniedziałek o godz. 12 zostali odprowadzeni z aresztów policyjnych aresztowani w sprawie napadu na komisarza miasta, Józefa Nalezińska prostytutka, Lehrhaupt Idek, Jeżower i Szułakiewicz w asyście 4 policjantów do więzienia Sądu okręgowego. Tłumy publiczności zasypały ulice obok policji, wznosząc wrogie okrzyki przeciw głównym sprawcom napadu na komisarza miasta.

Nareszcie lato.

Po kilkutygodniowych deszczach i chłodzie, niebo wypogodziło się, słońce cudownie grzeje i nareszcie mamy prawdziwe lato.

Ci wszyscy, którzy wyjechali na wakacje i siedzieli w ciemnych stancjach i klęli na zepsute wakacje, odetchną. Ci zaś którzy, dopiero teraz wyjeżdżają, wygrali na czysto.

Obchody Święta Morza.

Tuchów.

Uroczystość „Święta Morza" odbyła się tu bardzo uroczyście. Dnia 28 czerwca b. r. wieczór pochód organizacyj z muzyką nad rzekę Białę, gdzie odbyły się regaty przepiękne iluminowanych łodzi i kajaków. Szczególnie udatne ognie bengalskie i wianki spuszczane na wodę, tworzyły bajeczny widok. Zasługa to Związku Strzeleckiego i Legjonu Młodych. Tłumy ludności nawet z dalekich okolic podziwiały do późnej nocy całą imprezę, wznosząc na cześć morza okrzyki. Wszystkie domy i kamienice dekorowane zielenią, chorągwiami i rzęsiście iluminowane.

Dnia 29/6 na nowej targowicy uformował się olbrzymi pochód. Na czele banderja krakusów z okolicznych wsi. Następnie muzyki: wiejska i Towarzystwa Muzycznego, liczne delegacje wiejskie, Straż Pożarna ze sztandarem, Związek Strzelecki, „Orlęta" Związek Rezerwistów, Legjon Młodych w pięknych strojach krakowianek, obywatele miasta z panem burmistrzem W. Dobrzańskim na czele. — Na wozach umajonych zielenią i chorągwiami model misternie zrobionego okrętu przez Zw. Strzel. w Siedliskach, następnie wóz z łodzią propagandową ze dworu Burzyn. Odpowiednie hasła i napisy świadczyły o niezłomnej woli kilkutysięcznych mas utrzymania Pomorza w całości granic Rzeczpospol. Ogromny udział młodzieży szkolnej, (wyróżniała się drużyna harcerska szkoły ćwiczeń Sem. Męskiego z Tarnowa), napawał sercą otuchą, że młode pokolenie lepiej może od starszych oceni znaczenia morza dla Polski. Po nabożeństwie cały pochód przy dźwiękach muzyki, nabożnych i patrjotycznych pieśni, bicia dzwonów, udał się nad rzekę Białę, gdzie ks. dziekan Wcisło w asyście duchowieństwa i Władz miejscowych święcił wodę — symbol morza. Następnie pochód powrócił na rynek. Tu z balkonu Sądu w podniosłych słowach przemówił ks. dziekan Wcisło, następnie p. dyr. Wojtanowski imieniem gminy Tuchowa a w końcu p. Ryza z Tarnowa wygłosił płomienną mowę do zebranych o znaczeniu morza. Po przemówieniach mówców, zrywały się huraganowe okrzyki: „Niech żyje Prezydent", „Niech żyje J. Piłsudski", „Nie damy wydrzeć Bałtyku", „Niech żyje Polska z dostępem do morza".

Uroczystość zakończono uchwaleniem rezolucji, których kilkanaście złożono na ręce prelegentów ze ślubowaniem, że tutejsze społeczeństwo do ostatniej kropli krwi stać będzie na straży Rzeczypospolitej.

Ciężkowice.

Uroczystość „Święta Morza" odbyła się w Ciężkowicach nadzwyczaj okazale. Już od dnia 18 czerwca 1933 mieszkańcy poczęli dekorować swoje domy, a w godzinach popołudniowych, cały rynek z ulicami, wprost tonął w zieleni, kwiatach i Flagach o barwach państwowych.

O godzinie 8.30 wieczór nastąpił raport wszystkich Stowarzyszeń miejscowych a to: Strzelca męskiego, Sokoła drużyna męska i żeńska, Legjon Młodych, Straż pożarna na rynku przed ratuszem, poczem wszystkie Stowarzyszenia, oraz licznie zebrana ludność, w ilości około 2000 osób przy dźwiękach marsza miejscowej orkiestry i strzałach moździerzy udały się nad rzekę Białę z pochodniami, gdzie puszczono na wodę przy blaskach ogni sztucznych przeszło 300 wianków. Po raz pierwszy w tym roku, Ciężkowice obchodziły uroczystość puszczania wianków, w czasie których na wzgórzach paliły się „Sobótki".

Dnia następnego tj. 29 czerwca 1933 orkiestra odegrała o godzinie 6 tej rano pobudkę zaś o godzinie 9 tej nastąpiła zbiórka Stowarzyszeń na rynku, poczem te udały się do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie, udał się pochód nad rzekę Białę, gdzie ks. prałat Jacek Michał dokonał poświęcenia wody, poczem prezes Sokoła p. Mendelin Czeppe wygłosił okolicznościowe przemówienie zakończone okrzykiem „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Pan Prezydent Ignacy Mościcki i I Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyją", który to okrzyk trzykrotnie podjęła bardzo licznie zebrana ludność.

Przytem, uchwalono odpowiednią rezolucję na

TADEUSZ MYSZKA.

Z okolic naddunajeckich.

Melsztyn.

Niedaleko od Zakliczyna na wyniosłej górze wznoszą się ruiny dawnego Zamku Melsztyńskiego, którego założycielem był Spicimir czyli Spytek, kasztelan krakowski, herbu Leliwa. Okrzyk „Leliwa" służył dawniej za hasło do zbierania się razem w razie niebezpieczeństwa. Dobra Spytka rozciągały się nad rzeką Dunajcem i Białą. Były to lasy i nieużytki z których tworzył osady, wprowadzając prymitywną kulturę rolną. Nadto założył miasto Tarnów wraz z zamkiem w r. 1330, oraz obronny zamek na szczycie skalistej góry nad Dunajcem w r. 1340, niegdyś w powiecie czchowskim leżącym, a dzisiaj w powiecie brzeskim. Zamek ten początkowo nosił nazwę Mellstein, Mylstein (kamień młyński), a to od młynów rozsiadłych u stóp tej góry nad D. lud zaś okoliczny przekształcił tę nazwę na Melsztyn, która do dziś przetrwała.

Spytek założyciel Melsztyna ma jasne i pełne bohaterstwa karty w historji; walczył w obronie króla Łokietka z Czechami, będąc jego doradcą i prawą ręką, jak również i młodego króla Kazimierza Historyk Długosz wspomina o Spicimirze w opisie koronacji z r. 1923.

Roztropny Spicimir wystawił również dwa kościoły w Piaskach Wielkich i Jasieniu koło Brzeska. Z śmiercią jego włości przechodzą w ręce synów Jana i Rafała, tak że Jan dostaje Melsztyn i okolice, a Rafał Tarnów i okolice. Taki to początek domów sławnych, a mianowicie: Melsztyńskich i Tarnowskich, a dawniejszych „Panów na Melsztynie" i „Panów na Tarnowie". Z „Panów na Melsztynie" wyróżnił się mężny syn Jana, Spytek z Melsztyna. Wykształcony we włoszech, waleczny w bitwach z Tatarami, szybko dostąpił godności wojewody krakowskiego, który witał przybywającego Jagiełłę w imieniu wszystkich koło Sandomierza. Dowodem, jakimi łaskami cieszył się u króla Jagiełły, było oddanie mu na własność Podola. Zginął jednak w 34 roku życia, w pełni sił dostojeństw i chwały, w walce z Tatarami nad rzeką Worskłą sławny, mężny, zasłużony Spytek z Melsztyna. Dalsze rody z „Panów na Melsztynie" zawsze wiernie stały przy boku królewskim, niosąc pomoc ojczyźnie. Wystawiali własne chorągwie na potrzebę grunwaldzką, dzielnie walcząc sami na polach grunwaldu.

Później dobra Melsztyńskie przeszły w ręce Mikołaja Jordana, herbu Trąby, kasztelana wielickiego i wojnickiego, wielkorządcy krakowskiego, a następnie przez powinowactwo w ród bogobojny i zacny Tarłów.

Ród Tarłów wydał uczonego Pawła Tarłę, arcybiskupa lwowskiego, który pierwszy poznał natchnionego ducha Skargi, a nadto walecznych synów ojczyzny. W r. 1748 Melsztyn pozostawał w ręku zasłużonej Ojczyźnie rodziny Lanckorońskich, herbu Zadora. Wr. 1770 zamek uległ zniszczeniu, z którego się już nie podźwignął. Po konfederatach wpadli Moskale, którzy zamek zrujnowali. Od całkowitej zagłady starożytne ruiny zachował hr. Lanckoroński kawaler Maltański, znany ze swoich podróży naukowych, autor dzieła „Naokoło ziemi, wrażenia i poglądy" (1888—1889). Takie to pokrótce dzieje Melsztyna.

Dzisiaj z ongiś wspaniałego zamku pozostały ruiny, które przemawiają do nas swoim urokiem. Z resztek zamku najlepiej zachowana do dziś wysoka baszta, o oknach podłużnych, strzelnicach osadzonych w dwumetrowych blisko murach. Na podwórzu jest głęboka studnia oparkaniona. Nadto istnieją podziemia w których, opowiadają, że były stajnie i otwory prowadzące, aż do koryta Dunajca. Mnóstwo legend oplotło ruiny zamku.

Ciekawe opisy z Melsztyna znaleść można w „Dzienniku podróży" z r. 1832 Seweryna Goszczyńskiego, a malował te ruiny Jan Matejko. Dawniej było przy ruinach schronisko dla turystów wzniesione w r. 1885 którego dzisiaj niema.

Zaiste godnym zwiedzenia jest Melsztyn niegdyś wspaniały, dumny, kolebka zasłużonych Ojczyźnie mężów. Dziś ruiny świadczą o świetnej jego przeszłości, która pogrąża nas w zadumę i przenosi myślą w zamierzchłe, pełne sławy czasy.

Fundusz Pracy wpłacajcie do P. K. O. na Nr. 404.201.

wniosek prezesa Sokoła P. Czeppego, którą wraz z rezolucją uchwaloną dnia poprzedniego przez radę miejską na specjalnem posiedzeniu, przesłano Komitetowi obchodu Uroczystości Święta Morza.

Na tem zakończoną została uroczystość w Ciężkowicach.

Janowice.

W dniu 29 bm. po sumie zebrali się mieszkańcy gminy Janowic na uroczystość „Święta Morza“. Przewodniczył i zagaił zebranie poseł Jarosz. Referat o znaczeniu morza dla Polski wygłosił członek Legjonu Młodych Karol Jarosz, który przybył na tę uroczystość ze Lwowa — referat swój zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i morza.

W dalszym ciągu zabrał głos kierownik tuteiszej szkoły p. Franciszek Działo, objaśniając zebranych plastycznie przy pomocy atlasu. Akademję zakończono odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi“.

Łękawica

Bardzo uroczyście obchodzono Święto Morza w Łękawicy. Złożyły się na to dwie uroczystości. Jedna wieczorem dnia 29 czerwca, kiedy to mieszkańcy gminy zebrali się nad rzęsiście oświetlonym i przyozdobionym lampionami stawem folwarcznym, na którym pływały ustrojone łódki. Przemówienie wygłosił p. Piątek Stanisław. Rozległy się potem piękne melodje chóru Koła Młodzieży Ludowej i Młodzieży Żeńskiej. Następnie rzucano wianki na wodę.

Druga uroczystość odbyła się dnia 29 czerwca o godz. 7-mej wieczorem. W sali szkolnej, wypełnionej po brzegi, przemówił do zebranych p. Wincenty Piątek, student Uniwersytetu Poznańskiego, podkreślając znaczenie tegorocznego Święta Morza dla społeczeństwa polskiego i dla zagranicy. Śpiewy i deklamacje upiększyły akademję.

Należy tu z całem uznaniem podkreślić ofiarność pracy tutejszego nauczycielstwa, a szczególnie P. Kierow. Julji Kmiecikowej, która z pełnią oddania się, mimo pory wakacyjnej, przygotowała i urządziła tak podniośle Święto Morza.

Poprawa stanu zdrowia p. inż. Giżbert-Studnickiego.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia p. inż. Giżbert-Studnickiego nie przedstawia już żadnych obaw. Oczy uszkodzone przy katastrofie automobilowej i operowane przez wybitnego okulistę w Krakowie powoli odzyskują siłę zwroku i wkrótce już pacjent powróci do Tarnowa. Społeczeństwo tarnowskie przygnębione tragicznym wypadkiem cenionego obywatela architekty i artysty z całą radością śledzi polepszający się stan zdrowia chorego.

I Km. 1261/33.

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mielcu rewiru 1-go zamieszkały w Mielcu przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, obwieszcza, że w dniu 24 lipca 1933 o godzinie 9 odbędzie się w mieszkaniu p. Antoniny Martykowej w Mielcu, publiczna sprzedaż niżej wymienionych ruchomości, należących do nieobjętej masy spadkowej ś. p. Józefa Gorczyńskiego, a to: mebli, urządzenia kuchennego, ubrań i płaszczy i bielizny męskiej, pościeli, gramofonu, zegara i t. p.

Komornik: **Droba Antoni**

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Wiktor Kuczyński — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.